

BARBARA PASTUSZEK

ur. 1942; Niedzwica Duża



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, Komitet Obywatelski, plakaty, ulotki, Kowalski, Wojciech, kolportaż plakatów, „Tygodnik «Solidarność»”

Komitet Obywatelski

Któregoś dnia spotkałam na ulicy Danę Winiarską, a ona mówi: „Dlaczego cię jeszcze u nas nie ma?”. Poszłam więc do Komitetu Obywatelskiego i od razu wpadłam w tryb roboty. Pracowałam wtedy w Leonowie, poprosiłam o bezpłatny urlop zdrowotny – zgodzili się. Byłam odpowiedzialna za plakatowanie. Pracowałam przy tym z Wojtkiem Kowalskim. Mieliśmy w Komitecie do dyspozycji taką małą kapciurkę. Przyjeżdżał samochód załadowany plakatami i ulotkami, a myśmy to rozsyłali na całe województwo.

Był duży problem, bo przecież trzeba było w każdej wsi i w każdym miasteczku znaleźć ludzi, do których można było to wrzucać, nie dalibyśmy rady sami biegać po każdej miejscowości, żeby to rozwieszać. Bardzo nam pomógł Janusz Winiarski z ludźmi z „Solidarności” Rolników Indywidualnych. Wtedy to byli bardzo fajni ludzie, ale potem to się zmieniło. Zrobiłam takie fiszki ułożone alfabetycznie (jak w bibliotece), na których były zapisane nazwy miejscowości, nazwiska osób, do których to się kierowało i ilość, jaką należało wysłać, w zależności od wielkości miejscowości. Pracowaliśmy z Wojtkiem często całą noc, czasem ktoś nam pomagał. Pamiętam, że jak wychodziliśmy o trzeciej, czwartej rano, mieliśmy radość, bo na „ich” plakatach były dopisane bądź dorysowane różne fajne komentarze. Nasza młodzież działała. W ciągu dnia to znikowało.

Był też problem z dostarczeniem plakatów do poszczególnych miejscowości, ale z czasem zgłosili się ludzie z samochodami, którzy to rozwozili. Był taksówkarz – nie pamiętam, jak się nazywał – on najczęściej nam pomagał, oczywiście za darmo. Do niektórych wystarczyło zadzwonić, sami przyjeżdżali i odbierali, ale nie wszyscy mieli telefon, były trudności – nie było przecież Internetu, telefonów komórkowych. W Lublinie zgłaszali się ludzie do rozwieszania plakatów, robiliśmy to też sami.

Kiedyś zastanowiło nas to, że kilku młodych ludzi przychodzi, bierze duże ilości plakatów i ulotek. Po bardzo niedługim czasie przychodzą po następne i tak kilka razy

dziennie. Zaczęliśmy podejrzewać, że to od „czerwonych” biorą i gdzieś wyrzucają. Sprawdziliśmy – nie wyrzucali. Jak się dowiedzieliśmy później, był to Marcin Celiński z kolegami. Pomagali nam też nasi harcerze niezależni. Pamiętam też Michała Stanowskiego.

Do przyklejania plakatów robiło się klej domowym sposobem, tak samo jak w stanie wojennym – z mąki. Do wrzątku wlewało się mąkę rozrobioną z wodą i szybko mieszało, żeby nie zrobiły się grudy. Przelewało się do wiaderka i, jak była odpowiednia gęstość, pędzlem malarskim rozprowadzało się i przyklejało plakaty. Była taka wojna plakatowa – jedni drugim zaklejali plakaty. Do Komitetu przyjeżdżał też „Tygodnik «Solidarność»”, który rozprowadzaliśmy w całym województwie. Nie kwitowało się odbioru, wszystko było na słowo. Płaciło się za niego po sprzedaży.

Data i miejsce nagrania	2014-03-15, Lublin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Monika Tatara, Małgorzata Popek, Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"